

# Przywileje twórców: dowartościowanie elit czy zbiorowe oszustwo

**C**oraz częściej zwracamy uwagę na dylematy etyczno-moralne związane z naszym systemem podatkowym. Czy słuszne jest zabieranie, poprzez dodatkowe podatki, bogatym i dawnie biednym? A jeśli tak, to czy przeznaczać te pieniądze na program 500+, czy może na poprawę warunków życia osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Bo na wszystko nie wystarczy. Tymczasem całkowicie poza zainteresowaniem opinii publicznej są nie mniejsze wątpliwości natury etyczno-moralnej związane z inną regulacją podatkową, która znajduje się w ostatniej fazie procedowania przez Sejm i Senat i wkrótce trafi na biurko prezydenta. Chodzi o rozszerzenie przywileju dla twórców związanego z możliwością skorzystania z 50 proc. ryczałtu na koszty uzyskania przychodu.

Fundamentalną zasadą prawa podatkowego jest możliwość odliczenia kosztów od uzyskanego przychodu – opodatkowaniu podlega dochód wynikający z tego pomniejszenia. Oczywiście fiskus wymaga, by koszty były udokumentowane i faktycznie związane z osiągniętym przychodem. Twórcy, jeszcze w latach 20. XX w., zostali objęci systemem ryczałtowym. Jego modelowym adresatem był malarz, który musiał wynająć pracownię, zakupić sztalugi, farby i pędzle, a do tego nie miał głowy do prowadzenia rachunków. By uprościć rozliczenie podatku, przyjęto systemowe założenie, że jego koszty stanowią 50 proc. przychodu, co nie wymagało dalszego udokumentowania. Jeśli zatem artysta sprzedał obraz za 6 tys. zł, to podstawą opodatkowania było 3 tys. zł.

## Ryczałt na nieistniejące koszty

Ta logika obowiązuje do dziś, a twórcy z lubością powołują się na historyczne korzenie rozwiązania, choć ma ono niewiele wspólnego ze współczesnymi realiami. Kilkadziesiąt lat temu z 50-proc. ryczałtu korzystały elitarne grupy twórców, tymczasem – według danych Ministerstwa Finansów – w 2015 r. z tego przywileju skorzystało aż 456 tys. osób. Co więcej, znaczna ich część prowadziła działalność uznaną przez fiskusa za twórczą w ramach stosunku pracy, choć przecież w takim wypadku wszelkie dodatkowe koszty ponosi pracodawca. Szczególnie wątpliwa w wymiarze etyczno-moralnym jest sytuacja, gdy np. naukowcy uzyskują grant na prowadzone badania, który pokrywa wszystkie koszty – także zakupu aparatury, literatury, wyjazdów na konferencje itp. A mimo to wynagrodzenia członków zespołu badawczego są opodatkowane z uwzględnieniem 50-proc. ryczałtu na koszty.

Trzeba więc powiedzieć wprost: w utrzymaniu tego rozwiązania nie chodzi o koszty, lecz o to, by niektóre uprzywilejowane grupy zawodowe mogły płacić o połowę niższe podatki. Dla władzy, która chce sobie zaskarbić przychylność wpływowych środowisk, taki zabieg formalny jest łatwy do przeprowadzenia. Jednak dla twórców beneficjentów oznacza uczestnictwo w zbiorowym oszustwie.

## Solidarność z bogatymi

Za rządów premiera Donalda Tuska ryczałt dla twórców obowiązywał, lecz był ograniczony wartościowo do 42,8 tys. zł rocznie, zaś twórcy zatrudnieni na umowę o pracę mogli korzystać z ulgi aż do wysokości wynagrodzenia brutto ok. 8 tys. miesięcznie. Obecny gabinet zwiększył górny pułap do 85,5 tys. zł, co oznacza, że z ulgi skorzystają twórcy o przychodach miesięcznych w przedziale 9–16 tys. zł. Paradoksalnie ryczałt ten odsuwa o dodatkowe



PROF. JERZY CIEŚLAK

dyrektor  
Centrum Przed-  
sięwzięczości  
w Akademii  
Leona  
Koźmińskiego

85 tys. zł próg, powyżej którego będzie naliczana nowa danina solidarnościowa. Doceniając starania rządu, by ulżyć doli twórców o wysokich dochodach, warto mieć na uwadze, że nadal połowa Polaków otrzymuje miesięczne wynagrodzenie brutto poniżej 3,5 tys. zł.

## Kto jest prawdziwym twórcą, a kto „twórcą podatkowym”

Pierwiastek twórczy występuje współcześnie w bardzo wielu zawodach, choć z różnym nasileniem. Stąd ustalenie ścisłej linii oddzielającej „prawdziwych” twórców od tych, którzy na to miano nie zasługują, jest niemożliwe. Jest to kwestia w dużej mierze uznaniowa i może być przedmiotem środowiskowych sporów, ale w praktyce nie ma istotnego znaczenia. Natomiast bardzo praktyczne znaczenie ma to, kogo zaliczamy do „twórców podatkowych”, tych, których działalność mieści się w katalogu uprawnionych do 50-proc. ryczałtu. A to, jak pokazują perturbacje towarzyszące nowelizacji przepisów, jest elementem gry politycznej i wynikiem nacisków zainteresowanych grup.

W efekcie wśród kilkuset tysięcy beneficjentów bardzo mało jest artystów z najwyższej półki, a wielu takich, których trudno posądzać o twórczość najwyższej próby. Współcześnie dziennikarstwo i publicystyka rozwijają się także w internecie, a więc ze wspomnianego przywileju korzystają założyciele popularnych sieciowych blogów. Najlepsi osiągają pokaźne przychody i zwiększony ryczałt na koszty z pewnością się im przyda. Preferencje dla twórczości audiowizualnej obejmują producentów ambitnych filmów, ale także osoby otrzymujące honoraria z tytułu zamieszczania amatorskich nagrań na YouTube oraz nagrań wideo dokumentujących śluby i wesela. Choć to niewątpliwie pożyteczne zajęcia, to czy rzeczywiście zasługują na szczególnie przywileje podatkowe? Podobne przykłady można mnożyć.

## Uprzywilejowani dydaktycy

Uczelniani wykładowcy korzystali z 50-proc. ryczałtu już wcześniej, jednak poważnym ograniczeniem był wymóg prowadzenia działalności o charakterze naukowym bądź naukowo-dydaktycznym. Chodziło o obecność pierwiastka twórczego, choćby w minimalnym zakresie. Tymczasem większość z 400 uczelni funkcjonujących w Polsce nie prowadzi poważnych badań naukowych, a skupia się wyłącznie na dydaktyce. Znowelizowane

przepisy eliminują wspomniane ograniczenie i nadają uprawnienia do 50-proc. ryczałtu na koszty pracownikom uniwersytetów i politechnik prowadzącym działalność stricte dydaktyczną, a więc w istocie odtwórczą. Wtedy jednak powstaje poważna wątpliwość, także w zakresie zgodności z konstytucją, czy ten przywilej podatkowy nie powinien być rozszerzony na nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Bardzo często jest tak, że wykładowca akademicki powtarza wykład opracowany wiele lat temu, a nauczyciel szkoły podstawowej czy średniej wdraża autorski, eksperymentalny program zajęć pozalekcyjnych. Czy środowisko wykładowców akademickich może z czystym sumieniem domagać się specjalnych przywilejów w sytuacji, gdy nie są nimi objęci ich koledzy na niższych poziomach kształcenia? Czy nie powinniśmy się kierować społeczną solidarnością, także mając na uwadze bardzo niskie wynagrodzenia nauczycieli?

Dla ilustracji: gdyby nauczyciel zarabiający miesięcznie 3,5 tys. zł brutto mógł skorzystać z 50-proc. ryczałtu na koszty przychodu, jego dochód na rękę zwiększyłby się o ok. 300 zł. To pokaźna suma jak na skalę podwyżek, na jaką środowisko nauczycielskie może liczyć w najbliższych latach.

## Co dalej

Specyficzna forma podatkowego uprzywilejowania twórców w postaci 50-proc. ryczałtu na koszty ewidentnie nie przystaje do współczesnych realiów społeczno-gospodarczych. Istnieją poważne wątpliwości co do zgodności tych rozwiązań z ideami solidarności i sprawiedliwości społecznej. Zastrzeżenia natury etyczno-moralnej dotyczą z kolei fikcyjnego charakteru 50-proc. ryczałtu na koszty w sytuacji, gdy takie koszty w praktyce nie występują. Stąd brak rozsądnych argumentów dla utrzymania tego przywileju w przyszłości.

Najlepiej byłoby wrócić do powszechnie obowiązującej zasady, że faktycznie poniesione koszty pomniejszają podstawę opodatkowania i z tej możliwości twórcy mogą w pełni korzystać. Równoległe państwo, a także różne organizacje społeczne wspierające działalność kulturalną i naukową mogą rozważać mecenat nad wybitnymi przedstawicielami tych środowisk, dowartościowując ich także w wymiarze finansowym. Służą temu szczególne gratyfikacje i nagrody przyznawane indywidualnie, od których uhonorowani twórcy powinni zapłacić podatek na ogólnie obowiązujących zasadach.

Załatwienie 50-proc. ryczałtu na koszty dla twórców w latach 20. XX w. u marszałka Józefa Piłsudskiego przypisuje się pisarzowi i publicyście Tadeuszowi Boyowi-Żeleńskiemu. Niezależnie od 90-letniej tradycji odejście od tego systemu nie będzie łatwe, bo w oczywisty sposób narusza interesy wpływowych grup zawodowych. To jednak nie zwalnia od rozpoczęcia rzeczowej dyskusji nad preferencjami podatkowymi dla twórców w ramach porządkowania systemu podatkowego w naszym kraju. ©



**Modelowym adresatem wprowadzonego w latach 20. XX wieku systemu ryczałtowego był malarz, który musiał wynająć pracownię, zakupić sztalugi, farby i pędzle, a do tego nie miał głowy do prowadzenia rachunków. By uprościć rozliczenie podatku, przyjęto systemowe założenie, że jego koszty stanowią 50 proc. przychodu, co nie wymagało dalszego udokumentowania**